Nr 189. Kraków, Wtorek 20 Sierpnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Na kawecanie.

Kraków, 19 sierpnia.

Najzacieklejszy radykał i nieprzejednany opozycyonista, demagog i wichrzyciel, poszedł na kawecan rządzącej kliki, z którą przez całe życie zażarte staczał walki. Nie zgadzaliśmy się nigdy ani z zasadami, ani ze sposobem prowadzenia przez ks. Stojałowskiego walki politycznej; w jego radykaliźmie i opozycyi tkwiła zawsze obłuda i nieszczerość, osobista ambicya przygłuszała zasady i cele. A przytem brak szczerego poczucia narodowego zastępował zawsze u niego, profanowany w praktyce politycznej, płaszczyk „chrześcijaństwa“. Stojałowski wyzyskał swoją godność kapłańską do celów osobistych w sposób tak misterny i sofistyczny, umiał wycisnąć z niej tyle uroku, potrzebnego mu wobec ludu, że oparł na niej, niby na granitowej opoce, całą swoją demagogiczną robotę, a w fioletach swoich, jak w pancerzu, najzacieklejsze przetrwał walki i wyszedł z nich zwycięsko.

Nawet ze względów oportunistycznych nie zbliżaliśmy się nigdy do ks. Stojałowskiego, chociaż niejednokrotnie występowaliśmy przeciw nadużyciom i gwałtom, jakich rządząca partya dopuszczała się na jego osobie, bo zawsze i wśród wszelkich okoliczności jedno i tosamo przyświeca nam pojęcie wolności i sprawiedliwości. Pomimo tego zasadniczego antagonizmu do ks. Stojałowskiego, przyznać musimy, że budził on podziw nasz swoją wytrwałością i hartem w walce, abnegacyą i zaciekłością, przypłacaną więzieniem, prześladowaniem...

Ale dzisiaj, gdy tensam człowiek uchylił karku i dał sobie nałożyć obrożę, dał się wziąć na kawecan temu samemu stronnictwu, z którem przez całe życie wojował, przeciw któremu sprawiał i wiódł szeregi ludu: trudno uchylić się od uczucia niesłychanego wstrętu wobec moralnego upadku, nieprzejednanego do niedawnego opozycyonisty. Stojałowski był zawsze złym i przewrotnym, był złym demonem ludu; ale on ten lud obudził, zmusił go po prostu do poznania swej niedoli, popchnął go do walki o swoje prawa, nauczył go czytać polityczne pisma. Źle się stało, że ta lektura zaczęła się od „Wieńca“ i „Pszczółki“, — ale dobrze, że się przecież raz zaczęła. I dzisiaj, gdy rządząca, konserwatywna klika, nie zmieniwszy swoich na lud i jego potrzeby poglądów, zmieniła jedynie taktykę, sposób prowadzenia z tym ludem walki; dzisiaj, gdy lud stał się już czynnikiem, ważącym coraz więcej na szali wypadków krajowych, — dzisiaj dawny, radykalny przywódca tego ludu daje się brać na kawecan konserwatywny i ciągnie za sobą ten lud do obozu konserwatywno-rządowego.

W tem tkwi groza chwili, w tem tkwi niebezpieczeństwo, że olbrzymi odłam ruchu ludowego może w wielu swych przejawach, zwłaszcza o ile on był następstwem roboty Stojałowskiego, chorobliwy, — nagle zostanie wykolejony i pchnięty do tej kałuży depprawacyi politycznej, w której tyle już utonęło dzielnych jednostek i partyj. Walka ludu nie skończy się zdobyciem przezeń praw mu przynależnych, lecz dobrowolnem poddaniem się, zdaniem na łaskę i niełaskę konserwatystów.

Oto jaki koniec uwieńczyć ma dzieło ks. Stojałowskiego.

* * *

W bardzo też niewygodnem znalazł się ks. Stojałowski położeniu, gdy po tym oszukańczym zwrocie, jakiego w ostatniej chwili dokonał, przyszło mu ogłosić odezwę wyborczą. Dawniej, w podobnych wypadkach, był gromowładnym demagogiem, buchał snopami iskier nienawiści, rozpalał i zachęcał tłumy do walki z rządem, ze „stańczykami“; był wówczas demonem... Dzisiaj, „quantum mutatus ab illo“, — jakże zmalał, jak spokorniał. Aby wytłomaczyć ludowi, skąd zmiana w jego taktyce, twierdzi, że to panowie, że dawni ludu wrogowie, poprawili się, więc i lud zmienić winien swoją wobec nich postawę. I już nie do walki z nimi zagrzewa swoich zwolenników, lecz wrogów szukać im każe w szeregach stronnictw opozycyjnych, z któremi tylokrotnie wiązały go sojusze: w szeregach ludowców i socyalistów. Przedtem był tensam człowiek przynajmniej sobą; teraz przyoblekł już szaty swoich dawnych ciemiężców, wysila się na starcie dawnych przekonań swoich, a odezwa wyborcza, długa, bo nieszczera, jest raczej niezręcznem usprawiedliwianiem i tłomaczeniem się dawnego radykała, dlaczego zdradził swą przeszłość i poszedł w usługi swoich wrogów.

Więc tłomaczy ks. prałat oszukanemu przez siebie ludowi w odezwie wyborczej, że nie wzywał go nigdy (?!) do walki klasowej, bo „chrześcijanie mają się nawzajem miłować, a nie pożerać“. Nam dawniej „tę walkę narzucono z góry, i **wtedy** myśmy tę walkę przyjąć musieli i wyszli z niej **zwycięsko**“. Na czem to zwycięstwo polega? Oto „wpłynęliśmy — powiedziano w odezwie — na naszych, dawniej tak zażartych i nieprzejednanych przeciwników i skłoniliśmy ich **do zmiany zapatrywań** (!) w niejednej sprawie i do zajęcia wobec życzeń ludu **przyjaźniejszego**, a przynajmniej mniej odpornego stanowiska“. Teraz następuje „argumentum ad hominem“, — wplątanie do sojuszu prałacko-konserwatywnego... samego papieża. On to bowiem, jak twierdzi odezwa, sam Leon XIII, wpłynął na zapatrywania konserwatystów przez swoje „światłe i gruntowne encykliki, w których pouczał o konieczności zmiany stosunków społecznych na korzyść pracującego ludu“. A że konserwatyści są naturalnie bardzo gorliwymi katolikami, więc naturalnie usłuchali Ojca św. i dokonali zwrotu „nietylko w słowach, ale i w czynach“. Wobec tego i posłowie z partyi chrześcijańsko-ludowej wstąpić musieli do stronnictwa ludowego.

„**Zaufaliśmy też przyrzeczeniu**, — powiedziano w odezwie, — **że system rządzenia będzie zmieniony**, a co złe, z ustawą i sprawiedliwością niezgodne, będzie spólnemi siłami usuwane. Jeżeli te przyrzeczenia dotrzymane zostaną — co wykaże tok wyborów — to między nie małego znaczenia pożytki naszego działania i to zaliczymy, że w kraju naszym, rozdrażnienie i rozgoryczenie po tylu latach **złagodnieje**, ustępując miejsca, jeżeli nie zupełnej społecznej zgodzie, to przynajmniej pewnemu zbliżeniu, torującemu drogę do **braterskiego porozumienia przynajmniej z tymi**, — z którymi łączy nas wspólność wiary w Jezusa Chrystusa, poczucie wspólnej narodowości i miłość jednej Ojczyzny“.

Jest więc wyraźne przyznanie się do paktu z rządowo-konserwatywną koteryą — przynajmniej na czas wyborów.

Głosi tedy „odezwa“ walkę wyborczą nie z konserwatystami, lecz najpierw z tymi fałszywymi przyjaciółmi, co obiecują ludowi jedynie szczęście na ziemi, „ale o **wieczność i szczęście poza grobem wcale się nie troszczą**“, — a tymi są socyalni demokraci; a jeszcze od socyalistów szkodliwsi są ludowcy, „bo z nas wyszli, i zamiast stać wiernie przy **chrześcijańskiej** zasadzie, dali się uwieść pustym słowom“.

Następuje program, niesłychanie blady, a wszystkie postulaty ludu ujęto w pięć punktów.

Ciekawe jest także rozdawnictwo mandatów. Już po kilkakroć zmienił ks. prałat w tym okresie wyborczym polecone kandydatury; obecnie np. tak dzieli swoich zwolenników mandatami: na **Białę** przeznacza dra Antoniego Dobiję, zaszczytnie znanego adwokata z Krakowa; na **Żywiec** Baltazara Boguckiego, przemysłowca z Żywca; na **Wieliczkę** Wiktora **Skołyszewskiego**; na **Wadowice** przeznacza ks. prałat samego siebie; na **Rzeszów** Szajera; na **Jarosław** Cenę; na **Nisko** Jana Bisa z Niska; na **Kolbuszowę** Błażeja Lisa z Ranizowa; na **Pilzno** dra Bronisława Dulębę; na **Bochnię** Wincentego Pilcha z Dołuszyc. W spisie kandydatów wyznaczono „brata“ Wojciecha **Małochę** aż na 2 okręgi: na **Chrzanów** i **Ropczyce**. Później jednak inny wiatr powiał.

„Brat Wojciech Małocha — czytamy w „gazetkach“ — postawiony był przez Radę stronnictwa jako kandydat na powiat chrzanowski. **Lecz w tym powiecie trudno mu będzie zwyciężyć milionera hr. Potockiego**, do którego trzy części powiatu chrzanowskiego należą, tak że przez pastwiska, lasy, węgiel itd. ma on wszystkich włościan w ręku — **i zmusić ich może, aby na niego głosowali**. Byłaby zaś wielka szkoda, gdyby Wojciech Małocha nie został posłem, dlatego **polecamy go z całego serca braciom w Ropczycach**“. Innemi słowy, ks. Stojałowski **zamianował hr. Andrzeja Potockiego kandydatem na powiat chrzanowski**, mówiąc chłopom: z tym się nie zadzierajcie, bo to wielki pan i może wam szykany robić! Więc głosujcie na niego, bo on milioner, a wy biedaki!

Na razie zatem obsadził ks. Stojałowski 12 mandatów, wliczając w to Chrzanów, gdzie kandydatem mianował hr. Andrzeja Potockiego. Znaczącem jest, że „brat“ Bomba i Wilk wypadli tym razem z rachuby.

Spór czesko-polski.

Dr Jarosław Pluharz z Bogumina ogłosił w praskiej „Politik“ dwa artykuły, w których porównuje wyniki ostatnich dwóch spisów ludności z r. 1890 i r. 1900 i twierdząc, że ostatni spis ludności tendencyjnie faworyzował Polaków na Śląsku, zwraca uwagę na groźne dla obu narodowości widmo germanizacyi.

Czytelnicy naszego pisma przypominają sobie, że w roku bieżącym poświęciliśmy całą seryę artykułów statystyce Śląska, obecnie więc nie będziemy powtarzać całego, olbrzymiego materyału statystycznego, ograniczając się na skonstatowaniu ostatecznych wyników.

Dr Pluharz wychodzi z założenia, że spór czesko-polski obejmuje tylko kilka gmin powiatu frysztackiego i bogumińskiego, a wskazując na wielki wzrost ludności polskiej według spisu z dnia 31 grudnia 1900 r., twierdzi, że „eo ipso“ o czechizacyi na spornem terytoryum nie można mówić. Otóż wniosek dra Pluharza jest sprzeczny z logiką. Na podstawie faktów wykazaliśmy, że bardzo wielu Polaków zapisano jako Czechów i że gdyby spis ludności był przeprowadzony zupełnie objektywnie, przewaga żywiołu polskiego okazałaby się, zgodnie z rzeczywistością, jeszcze większą. Twierdzenie dra Pluharza o „otwartej faworyzacyi“ Polaków na Śląsku podczas spisu ludności wywołać musi poruszenie ramion u ludzi, znających jako tako tamtejsze stosunki. Dr Pluharz powiada, że w powiecie bogumińskim Polacy, stanowiący 44·04% ludności, wzrośli kosztem Czechów, stanowiących obecnie 41·39%. Ba — obok naturalnego wzrostu ludności polskiej i napływu jej z Galicyi, gra tutaj rolę restytucya, i to częściowa tylko, osób polskiego pochodzenia, zagarniętych poprzednio na rzecz Czechów.

Dr Pluharz w pierwszym artykule swoim zwraca uwagę na fakt, który i my za nim i na jego wiarę podajemy. Otóż wedle dra Pluharza w trzech miejscowościach, a mianowicie w Boguminie Dworcu, Pudłowie i Hruszowie, stracili Polacy większość, którą obecnie mają Niemcy. Dr Pluharz twierdzi, że istnieje poważne niebezpieczeństwo zgermanizowania zagłębia węglowego ostrawsko-karwińskiego i tak kończy swój artykuł:

„W ten sposób powstaje w powiecie bogumińskim po części sztucznie niemiecka wyspa, z którą bezpośrednio graniczą będące w rękach niemieckich ważne miejscowości: Morawska Ostrawa, Witkowice i Przywóz, a która jako klin w terytoryum słowiańskiem, nabiera tem większego znaczenia — wyspa, dla obu stron, dla Polaków i Czechów, równie niebezpieczna. To powinno być powodem, ażeby graniczny spór czesko-polski, jeżeli ma już być nieunikniony, możliwie był ograniczony i zlokalizował się na obszarze kilku odnośnych gmin.“

Oczywiście i my nie zamykamy oczu na niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony Niemców, ale musimy przecież również i przeciwko czechizacyi występywać.

W drugim artykule ubolewa dr Pluharz nad tem, że według ostatniego spisu ludności, Czesi w powiecie sądowym frysztackim nie mają większości ani w jednej nawet gminie, i znowu twierdzi, że spis odbywał się tendencyjnie na korzyść Polaków. I znowu musimy odpowiedzieć tak samo, jak odpowiedzieliśmy na początku tego artykułu z powodu rzekomej faworyzacyi Polaków w powiecie bogumińskim. Dr Pluharz i drugi swój artykuł kończy uwagą, że i we frysztackim powiecie grozi nam germanizacya:

„Gdy pomyślimy — pisze dr Pluharz — że Niemcy w powiecie frysztackim postępnją naprzód i dominują w dwóch ważnych punktach, a mianowicie we Frysztacie i Karwinej, gdy zważymy inne jeszcze okoliczności, wówczas zawołać należy: „caveant consules, ne quid detrimenti capiat res slavica“ również do Czechów, jakoteż i do Polaków!“

Artykuły dra Pluharza, aczkolwiek zabarwione tendencyą, nieprzyjazną Polakom, są pisane spokojnie, ale głosy innych dzienników, a zwłaszcza lokalnej prasy czeskiej na Śląsku, ziejąc wprost nienawiścią do nas. Oczywiście na dra Friedla padają gromy i to nawet — chociaż wyjątkowo — także z niektórych pism polskich. Otóż dr Friedel konstatuje przedewszystkiem w ostatnim numerze „Głosu Ludu Śląskiego“, że w Zakopanem nie powiedział, jakoby agitacya czeska była dla nas na Śląsku groźniejszą od zakusów germańskich, ale wyraźnie mówił tylko o „zagłębiu ostrawsko-karwińskiem“.

„Spór czesko-polski — pisze dr Friedel — trwa nie od dzisiaj i nie od wczoraj i nie jest to ze strony naszej „walka dla walki“, lecz samoobrona ludu śląskiego przed czechizacyą, równie słuszna i zasługująca na uznanie i poparcie, jak obrona przed germanizacyą. A jeżeliśmy uderzyli na trwogę i na wiecu zakopańskim oddaliśmy spór czesko-polski pod sąd całego społeczeństwa i poleciliśmy się jego opiece, to nie dlatego przecież, aby ten spór zaostrzać i doprowadzać sprawę do ostatecznej walki na śmierć, lecz przeciwnie dlatego tylko, aby miarodajne sfery tak z naszego społeczeństwa, jak i z czeskiego, w porozumieniu z nami, zatarg ten wspólnie rozpatrzyły, zapobiegły na przyszłość takiemu wzajemnemu się żarciu i wytworzyły jakiś znośny stosunek pomiędzy stronami walczącemi.“

Dla charakterystyki stosunków czesko-polskich w zagłębiu ostrawsko-morawskiem a także dla zaznaczenia, że słowa nie zawsze zgadzają się z czynami, podajemy z „Głosu Ludu Śląskiego“ ustęp z korespondencyi, omawiającej sprawę wyborów gminnych, w Michałkowicach. Korespondent wspomnianego tygodnika pisze:

„Do umieszczonej w zeszłym numerze korespondencyi w sprawie wyborów gminnych, należy dodać, że do agitacyi wyborczej, oprócz miejscowych agitatorów sprowadzili Czesi agitatorów ze wszystkich gmin sąsiednich i przybyli nawet dr Lederer i dr Pluharz z Bogumina. Ci dwaj ostatni prosili na kolanach izraelitę Policera, aby nie poszedł do wyborów, ale ten nie dał się skłonić i głosował po stronie polskiej. Obiecywali mu, że go za to wybiorą do wydziału i ofiarowywali mu grubą kwotę pieniężną na wypadek, gdyby do wydziału wybrany nie został.“

Niechże nam dr Pluharz odpowie, w jaki sposób można pogodzić jego pojednawczy występ w „Politik“ z agitacyą antipolską w Michałkowicach?

Ruch wyborczy.

Kraków. Starostwo krakowskie zarządziło prawybory na wtorki i piątki przeważnie, t. j. na dnie targowe, w których ludność, wyjeżdżając do miasta, nie będzie mogła wziąć udziału w głosowaniu.

Nadużycia wyborcze. Z Krosna donoszą, że tamtejsze starostwo zamieniło się w jeden obóz agitacyjny przeciw p. Stapińskiemu. Sekretarz starostwa Falkiewicz chwali się, że agituje już od trzech tygodni ustawicznie i że Korczynę już „obrobił“.

W Brzeskiem, gdzie konserwatyści chcą koniecznie obalić ludowca dra Bernadzikowskiego, przeciwstawiwszy mu p. Goetza, agitacya i nadużycia są najszaleńsze.

Jak „Kuryer Lwowski“ donosi, na czele ruchu stanął kierownik starostwa p. Trzaskowski. Od chwili rozpisania wyborów niema dnia, aby nie odbywał wycieczek agitacyjnych w różne strony powiatu. — Reklamacye, wnoszone przeciw listom wyborczym, sporządzanym w wielu gminach w sposób iście barbarzyński, nie odnoszą żadnego skutku. Przy prawybo-

T. Sobolewski.

Ostatnia powieść Gabryela d'Annunzia.

Czy ostatnia powieść d'Annunzia, „Il fuoco“, jest dziełem sztuki, o którem myśli jego Claudio Cantelmo z „Dziewic wśród skał“ — t. j. najwyższem, jedynem, obejmującem najgłębszą wizyę wszechświata? Chyba nie? Niema jednak wątpliwości, że bohater jej, Stelio Effrena, genialny poeta, a potrosze i histryon — to znowu jak zawsze dotąd w jego powieściach bywało, sam d'Annunzio. Tożsamość postaci tym razem występuje dobitniej, niż poprzednio — bo zaznaczona w sposób osobisty zewnętrznemi nawet szczegółami. Jest tu n. p. przedstawione poczęcie i tworzenie się w duszy Stelia dzieła dramatycznego, pomysłem identycznego z „Citta morta“, — są wreszcie liczne napomknienia o poprzednich utworach samego autora, na które Stelio powołuje się jako na swoje własne i t. d. Nie jest to zatem zwykła personifikacya pewnego momentu z życia własnej duszy, ale prawie bezpośrednie wystąpienie, pod pseudonimem. Z tego powodu powieść ta miała efekt skandalu, powiększonego jeszcze tą okolicznością, iż kobieca postać, grająca w niej główną rolę, ma być podobno psychiczną sylwetką pewnej słynnej artystki tragicznej. Mniejsza o to.

Osobisty charakter tej książki podnoszą jeszcze zawarte w niej teoretyczne poglądy jej autora na sztukę i na twórczość. Ważniejszą atoli dla nas rzeczą, że jest ona dalszym szczeblem w budowie pewnego idealnego typu duchowego — nową przemianą na drodze metampsychozy. Kiedy Claudio Cantelmo snując w zaciszu odosobnionem swoje sny arystokratyczne o przyszłym władcy Rzymu, kreśli pewną ręką koutury swej istoty, to w Steliu wre bujna żywotność w kierunku rozlewnym na zewnątrz. Doszedł on już do zupełnej harmonii sztuki i istnienia, ma w sobie pragnienie sławy, wielką ambicyę szerokiego życia i marzenia o wzniosłej, potężnej sztuce, któraby władała tłumami. To wszystko pociąga go w objęcia życia. On staje się przeznaczonym, by zderzyć się z dwoma jego najgroźniejszemi elementami: tłumem i kobietą.

W czasie uroczystości zalewającej powodzią ogni i świateł całą Wenecyę, improwizuje Stelio przemowę do tłumów, zebranych w pałacu dożów. W bogatych obrazach, rzucanych na morze głów ludzkich w falistej rytmice słów, odsłania im promienną duszę Wenecyi, zamkniętą w dziełach dawnych mistrzów, opanowuje tłumy i na chwilę unosi go w te kręgi natężonego, idealnego życia, w jakich sam przebywa. I wtedy czuje, że dusza tłumu stała się w jego dłoniach „jak struna naciągnięta i drżąca, złożona z tysiąca innych strun“.

Inna rzecz z kobietą.

Dwojaki jest stosunek Stelia do Foscariny. Bogata jej dusza, pełna niespodzianych objawień, jest dlań źródłem motywów, potęgujących jego własne życie wewnętrzne. Prócz tego potęga jej sztuki, przed którą korzyły się wszystkie ludy Europy, jej moc, jaką paraliżowała tłumy lub niemi wstrząsała, ma mu służyć jako środek w wywieraniu władzy na tłumy mocą piękna. Ma w niej korną służebniczkę, która w uwielbieniu dla jego geniuszu gotowa oddać mu na usługi swoją moc świętą, całą swoją sławę, wesprzeć go swą wiarą i wolą, wykutą cierpieniami na szerokich gościńcach życia.

Ale oprócz tego stosunku, pełnego aspiracyi, jest ponadto stosunek mężczyzny do kobiety. On pożąda jej, jako żywe wcielenie tłumu, z którego się wynurzyła, odczuwa w niej tchnienia jego, frenezyę i szał, przez nią rozbudzonego. W niej zaś poza ofiarnością westalki sztuki istnieje kobieta, pragnąca ukochanego mężczyznę mieć wyłącznie, opleść go, przykuć do siebie całą siłą miłości, nad którą zwiesza się już jesień życia. I tak wyodrębnia się indywidualizm dwóch płci, z których każda usiłuje utrzymać swą hegemonię. Wola mężczyzny mówi: „Chcę, byś mię kochała, mnie służyła, nie wyrzekam się jednak żadnej rzeczy w życiu, którаby mogła obudzać moje pożądanie.“ Wola zaś kobiety: „Kocham cię i chcę ciebie całego, dla mnie tylko, duszą i ciałem“. I poczyna się walka. Ona pragnie uwięzić niechwytną, lotną naturę mężczyzny, ale napróżno. Czuje, że nawet w jej objęciach dusza jego odrywa się i idzie w dal, w szerokie życie, łowiąc chciwie jego odgłosy. Staje się dla niej jasnem, że dla niego jest tylko jednym z najbogatszych przejawów życiowych morza, który go wprawdzie zawsze będzie pociągał, ale nigdy nie zagarnie całej jego istoty i nigdy jej nie pochłonie. Do tego w tę walkę dwojga istot wdziera się cień innej, młodej, dziewiczej, silnej, chciwej walki i zdobyczy, jak on. Chwilami zbuntowana bolem podnosi się do walki. Ale każdy taki poryw w tej duszy, niezmiernie prawej i szlachetnej w swem oddaniu się, ucisza się pokorą poddania się cierpieniu z fanatyzmem męczenników, wybuchającym od czasu do czasu namiętnym okrzykiem: „Servire, servire!“ Wreszcie dochodzi do heroizmu: „Aby on teraz przyjął twoją miłość i uznał ją, uczyni to pod jedynym warunkiem, byś go zostawiła swobodnym, zrzekła się posiadania go, byś zawsze dawała wszystko i nie żądała niczego.“ Potem jeszcze jedno rozpaczne targnięcie się, jeszcze jeden krzyk i kobieta ulega, osłania ją całun rezygnacyi — z głębi duszy wyrywa się znowu głuchy okrzyk: „Servire, servire!“

Foscarina opuszcza Stelia, gotowa wrócić w każdej chwili, by służyć jego dziełu. Tymczasem, nim nowy teatr, o którym marzy Stelio, stanie na Janiculum, i zanim dramat poety zostanie wykończony — **la donna nomade** — wlokąc za sobą melancholię jesieni własnego życia, podąża za Ocean po nowe zdobycze i tryumfy, szepcąc do siebie: „Kto wie, czy tam, nad temi wielkiemi, spokojnemi rzekami dusza twoja nie znajdzie swej harmonii i czy usta twoje nie nauczą się tego uśmiechu, którego tylekroć próbowały daremnie! Może odnajdziesz o tej samej godzinie w swem zwierciedle włos biały i ten uśmiech! Idź w pokoju.“

Po raz pierwszy w duchowej walce dwóch płci, mężczyzna tryumfuje. We wszystkich poprzednich dziełach d'Annuzia los ludzki zamykał się jakiemś bolesnem „otium doloris“ przy głuchem zapadaniu się jakby kamienia grobowego. Sperelli pozostaje stężały pod katastrofą, wynikłą z jego życia, nienjętego w „styl“, „Innocente“ przygniata ciężko splątanym węzłem winy i kary, „Tryumf śmierci“ kończy się mordem, rozwiązującym Owidyuszowski dylemat: nec sine te, nec tecum vivere possum“, jeszcze „Vergine della rocce“ roztapiają się w sinej, niepewnej mgle. Dopiero w „Il fuoco“ święci się tryumf człowieka. Zdobycze jego jeszcze w przyszłości — na razie ziścił się sen poety: Zwycięstwo nad życiem — przez sztukę...“.

„Aby osiągnąć zwycięstwo nad ludźmi i nad rzeczami — powiada Stelio — należy wynieść siebie samego i wyidealizować własne marzenie piękna lub panowania“. W czem tajemnica tego środka, jakie drogi do niego wiodą? Oto gotowa recepta: „Trzeba patrzeć na chaotyczny wir życia z taką samą wyobraźnią, — z jaką Vinci radził swym uczniom obserwować plamy na murach, popioły ogniska, chmury i inne przedmioty, aby znachodzić w nich „invenzioni mirabilissime“ i „infinite cose“. Dziś, jak zawsze, każdy człowiek inteligentny ma moc stworzenia sobie w życiu pięknej fabuły“. Czyli poprostu, życie można ujarzmić, przerabiając każdy jego objaw na motyw twórczy. Wtedy wszechświat przedstawi się, jako pięknie dzierzgana tkanina wyobraźni, będzie tylko wyobrażeniem wyniesionem na wyżyny dzieła sztuki a pokonana rzeczywistość, stanie się jedynie rozprzestrzenioną własną „**psyche**“.

I oto poprzedni, konsekwentnie rozwijany idealny typ duchowy ukazuje się już uzupełniony — jako twórca-poeta. W skład jego wchodzi sztuka, jako czynnik istnienia i zajmuje miejsce naczelne. Całe „Il fuoco“ jest ofiarą kultu dla tej idei, jako głównej dźwigni życiowej — jest podobnym hymnem na cześć zespolenia życia i sztuki, jakim uświetnia Stelio w swem przemówieniu alegorycznem zaślubiny Wenecyi z dyonizyjskiem bóstwem jesieni.

Ale nie dość na tem.

„Creare congioia“ — kończy z uniesieniem swoją mowę Stelio. Tworzyć z radością, w swobodnym wylewie swych sił twórczych, tak jak tworzyli mistrze dawnej Wenecyi, co „byli wrośnięci w życie milionem korzeni, nie jak drzewa pojedyńcze, ale jak lasy całe!“

A więc nie Apollińska „sztuka marzenia“, ale sztuka dyonizyjska, „sztuka upojenia“.

W odczuwaniu życia i jego wszelakich objawów przeważać będzie u nowego twórcy sens dyonizyjski. — Całość zjawień zewnętrznych przedstawi mu się nie jako „natura naturata“, ale „naturans“ — jako gra i swobodne falo-

rach głosują — mimo protestów — żydzi w dwóch i więcej gminach z tytułu opłacanych podatków. Aby zmylić czujność wyborców, zarządzają komisarze prawybory w innych lokalach, niż w urzędowych ogłoszeniach podano. Tak było w Iwkowej, gdzie zamiast w kancelaryi gminnej odbyły się prawybory na plebanii.

W Borzęcinie znowu starosta unieważnił ułożoną według okólnika listę wyborczą i ustnie polecił sporządzić nową listę w ten sposób, aby rozdzielić gminę na dwie części, a właściwie na dwa w ustawie nie istniejące i niemożliwe okręgi jakieś wyborcze niższego rzędu dla przeprowadzenia kilku wyborców po myśli starosty.

Na samego dra Bernadzikowskiego wywiera się presyę, starając się go poprostu „ogłodzić“. P. Goetz już mu odebrał posadę domowego lekarza u siebie, a obecnie zwolennicy p. Goetza grożą mu, że utraci także posadę lekarza fabrycznego w Okocimie, jeśli kandydatury nie cofnie.

Kwiatki konserwatywne. W jaki sposób i jakim „wonnym“ stylem pisują konserwatywne dzienniki podczas obecnej akcyi wyborczej, to mogli czytelnicy nasi poznać już po cytatach, jakie podawaliśmy z artykułów p. Hupki, drukowanych o stronnictwie ludowem w „Czasie“. Obecnie podajemy jeden kwiatek z organu namiestnikowskiego „Gazety Narodowej“, która z przeciwnemi obozami sobie tak się we wstępnym artykule rozprawia: „Polscy ludowcy, ruscy radykali, socyaliści i inna podobna zbieranina (!!) we wściekłych są humorach“.

A jednak o parę wierszy niżej w tymsamym dzienniku autor dziecinnych wypracowań, zatytułowanych „kroniką niedzielną“, dziwi się, że są „pesymiści“, którzy w Galicyi „nie wierzą w postęp ludzkości“...

Religia w usługach polityki. Konserwatywne dzienniki lwowskie piszą:

„O zawziętości ruskich prowodyrów może dać wyobrażenie następujący fakt z naszego powiatu. We wsi Hołyniu zmarł tu niedawno wójt tamtejszy, ś. p. Michał Hołyński. Proboszcz ruski miejscowy, ksiądz Onufry Krynicki, odmówił mu chrześcijańskiego pogrzebu; bez ogródki oświadczając, że to czyni za wybory.

— Niechaj go ci chowają — mówił — z którymi głosował przy zeszłorocznych wyborach do Rady państwa! Nikczemna ta zemsta zawziętego popa na umarłym, który stanął już przed sądem Bożym, z pewnością nie zjedna dla jego „idei“ umysłów ludu. Przeciwnie, wywołał ten postępek przeciwko niemu zupełnie uzasadnione rozgoryczenie“.

Zgądzamy się zupełnie na oburzenie przeciw nadużywaniu religii w celach politycznych, tylko pozwolimy sobie zauważyć, że ks. Krynicki, jeżeli w ten sposób postąpił, to był tylko uczniem i naśladowcą metody, stosowanej oddawna przeciw polskim ludowcom. Przypominamy choćby tylko jeden fakt głośnego onego czasu pogrzebu pewnego ludowca, którego trumnę z kościoła na śnieg wyrzucono, a drzwi zamknięto dla tego tylko, że... zmarły za życia czytywał „Przyjaciela ludu“.

Nowy Sącz, 18 sierpnia. Tutejsze grono wyborców, nie znając jeszcze dotąd Ekscelencyi ex-ministra dra Juliana Dunajewskiego, mimo że posłował z tutejszego miasta do Sejmu już od lat 18, wydelegowało z pośród siebie dwóch wyborców, którzy udali się do Zakopanego, celem osobistego zobaczenia go. — Dziś właśnie wrócili ci dwaj delegaci, składając gronu wyborców sprawozdanie z tego, co w Zakopanem widzieli i słyszeli. I tak: dr Dunajewski mieszka w willi p. Rechtwald w Zakopanem i jest tak dalece osłabionym, że oni nie mogli z nim osobiście mówić. Tego tylko dowiedzieli się w Zakopanem od przyjaciół dra Dunajewskiego, że nie będzie kandydował już wcale na posła do Sejmu szczególnie z miasta Nowego Sącza, tylko musiał odtelegrafować, że kandydaturę przyjmuje, aby Nowy Sącz nie obierał sobie innego kandydata, gdyż w jego miejsce wsuną w ostatniej chwili byłego wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej p. Bobrzyńskiego, o czem dobrze już wiadomo staroście p. Jaroszowi i p. burmistrzowi adwokatowi drowi Barbackiemu, który nawet dziś miał się udać w tym celu do Zakopanego.

P. Huza z Grybowa prosi nas o zaznaczenie, iż korespondencya nasza z Grybowa, zamieszczona w numerze 185 „N. Reformy“, niewłaściwie przedstawiała przebieg zgromadzenia, w którem brał też udział agitacyjny starosta p. Waydowicz. Mianowicie polemika pomiędzy pp. Huzą a Waydowiczem dotyczyła wyłącznie kwestyj formalnych, nie zaś potrzeby traktowania lub nie traktowania komitetu centralnego jako władzy, której słuchać należy, a wogóle nikt z zebranych nie przemawiał za kandydaturą hr. Bobrowskiego w jakimkolwiek duchu. Zgromadzenie owo wreszcie nie skończyło się rozwiązaniem z powodu hałasów, bo panowała na niem niemal jednomyślność przeciw komitetowi centralnemu.

Kronika.

Kraków, 19 sierpnia.

Zjazd przemysłowy w Krakowie. Komitet Zjazdu przemysłowego w Krakowie zawiadamia, że z okazyi Zjazdu wydaje księgę adresową przemysłu galicyjskiego, której brak dawał się nieraz dotkliwie odczuwać. Księga ta będzie bezpłatnie rozdawaną uczestnikom Zjazdu, a w handlu księgarskim będzie do nabycia po bardzo niskiej cenie, gdyż komitet nie ma na myśli najmniejszego zysku. Księga adresowa obejmować będzie alfabetyczny wykaz większych firm handlowych i przemysłowych, przemysłów fabrycznych i rękodzielniczybh, oraz podział na grupy i dział anonsowy.

Ponieważ księga ta zaraz w pierwszym dniu Zjazdu dostanie się do rąk tysiąca uczestników, którzy ją rozszerzą po wszystkibh dzielnicach kraju, Królestwa i W. Ks. Poznańskiego, przeto sądztmy, iż lepszej sposobności reklamowania swych artykułów znaleść nie można. Sądzimy, że spotkamy się w tym względzie z uznaniem u wszystkich P. T. kupców i przemysłowców i że wszyscy pospieszą umieścić anons w księdze adresowej. Jedna stonica anonsu kosztuje 15 koron, pół stronicy 8 koron. Wielkość stronicy inseratowej 195/125 m/m.

Rocznica urodzin cesarza obchodzoną była wczoraj w Krakowie uroczystem nabożeństwem w katedrze na Wawelu, które celebrował ks. biskup-sufragan Nowak, oraz paradą wojskową na Błoniach, gdzie została odprawiona msza polowa. Na niektórych gmachach powiewały czarno-żółte chorągwie.

W sobotę wieczorem odbył się capstrzyk czterech muzyk wojskowych i „Harmonii“.

Z parku dra Jordana. W niedzielę d. 1 września br. w parku prof. dra Jordana odbędzie się wielka zabawa ogrodowa dla dzieci. Bliższe szczegóły będą wkrótce ogłoszone.

Ogromne stada bocianów, zbierających się do odlotu, krążyły dzisiaj rano nad Wawelem. Zwyczajny ten w drugiej połowie sierpnia widok różne budzi uczucia u patrzących. Chory, przebywający dla poratowania zdrowia na wsi, widzi w tem zapowiedź końca swego pobytu wśród natury, której dobroczynnemu wpływowi zawdzięcza przedłużenie życia, więc z żalem żegna odlatujące bociany, nie wiedząc, czy je ujrzy jeszcze. Dla wieśniaka widok odlotu tych przynoszących szczęście ptaków jest zwyczajnym, nie melancholizuje więc na ten tomat; interesuje go bardziej powrót bocianów na wiosnę.

Miastowa panienka, według której znane jej tylko z półmiska kurczątko, ma wątróbkę pod skrzydełkiem, wcale się takiemi rzeczami nie zajmuje. Później tylko, jako młodziutka mężatka, piecze raki, gdy ktoś wspomni o spodziewanych odwiedzinach bociana.

Marnotrawca. Sąd powiatowy cywilny w Krakowie uznał za marnotrawcę dra Jana Czerwińskiego, byłego dzierżawcę Fürstenhofu. Kuratorem jego mianowano adwokata dra Józefa Skąpskiego.

Założenie palarni w teatrze miejskim przez p. Michalika może nie przyjdzie do skutku, dyrekcya policyi bowiem zwróciła jego uwagę na wydaną przez namiestnictwo instrukcyę tetralną, która zabrania palenia tytoniu w budynkach teatralnych.

Bójka. Dzisiejszej nocy, około godziny 2, zawezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na róg ulicy Skawińskiej i Augustyańskiej, gdzie powstała bójka między Adamem Dymiankiewiczem z jednej, a Janem Okoniem i Feliksem Gormańskim z drugiej strony. Uderzony w policzek Dymiankiewicz, dobył noża i Okonia zranił dwukrotnie w okolicy serca, a Gormańskiego w nogę i rękę. Obu zranionych pogotowie opatrzyło na miejscu, a Dymiankiewicza odprowadzono „pod telegraf“.

Dwustu trzynastu Nowaków figuruje na listach tutejszej policyi. Wszyscy oni byli do niedawna lub są w kontakcie z naszą władzą bezpieczeństwa; stosunki te jednak nie są dla nich zapewne zbyt miłe.

Tramwaj elektryczny zamiast raz wreszcie uregulować ruch jak należy, aby publiczność nie miała podstawy da słusznych skarg, zaczyna się bawić w manifestacye lojalności. Przez cały dzień wczorajszy wozy tramwajowe krążyły ozdobione czarno-żółtemi chorągiewkami. Z czyjego polecenia? — nie wiemy!

Napad. W sobotę przed północą wracającego z narzeczoną z teatru rozmaitości w Parku krakowskim listonosza Andrzeja Chowańca napadło koło nowej poczty na Wielopolu dwóch drabów, którzy chcieli mu dziewczynę odebrać. Gdy Chowaniec stanął w jej obronie, otrzymał kijem w głowę dwie silne rany, które natychmiast na stacyi ratunkowej pp. lekarze dyżurni opatrzyli. Godnem jest uwagi, że w pobliżu miejsca wypadku nie było żołnierza policyjnego.

Nieostrożność dorożkarza. Wczoraj w południe około kościoła Maryackiego przejeżdżający dorożkarz uderzeniem w piersi obalił Piotra Wójcika, który jednakowoż się podniósł i poszedł do domu. Wkrótce jednak zawezwano do niego pogotowie ratunkowe, które skonstatowało ciężkie objawy wewnętrznego krwotoku. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło pogotowie chorego do szpitala św. Łazarza.

Nie usiłowana zbrodnia, ale śmierć naturalna! Przed paru dniami w kronice zanotowaliśmy fakt rzekomego usiłowanego otrucia niemowlęcia przez matkę jego, Maryę Szczyglińską, żonę robotnika z fabryki Zieleniewskiego. Notatkę tę oparliśmy na doniesieniu pogotowia Towarzystwa ratunkowego i policyi — obecnie jednak wyszło na jaw, że niemowlę to zmarło na nieżyt oskrzelowy, co sekcya sądowo-lekarska stwierdziła.

Gdyby to tak w Krakowie! Przed sądem ławniczym w Zabrzu (Prusy) stawał oberżysta Benno Freund, oskarżony o fałszowanie środków spożywczych. W czasie pewnej zabawy z tańcami Freund urządzał się w ten sposób, że gościom swoim nie nalewał od razu pełnych kufli, lecz gdy piana na piwie nieco osiadła, dolewał z naczynia pod kurkiem aparatu ociekłe piwo. Sąd uznając ociekłe z palców nalewających piwo za zlewki, skazał Freunda na 200 mk. kary.

Z Gdowa otrzymaliśmy afisz, który chętnie chcielibyśmy uważać za kanikularny żart, za niesmaczny apokryf, gdyby nie ta smutna okoliczność, że jest niewątpliwie autentycznym. Afisz ów zawiadamia, że na fundusz zakupna sztandaru dla straży ogniowej „Sokół“ w Gdowie, odbyć się miał w niedzielę festyn pod protektoratem Jaśnie Wielmożnej Pani Gustawowej br. Lipowskiej i Jaśnie Wielmożnego Pana Adama Finka. Mniejsza o tych najmłodszych Jaśnie Wielmożnych — niechaj się nimi raduje Gdów, ale język polski zasłużył sobie na inne chyba obejście ze strony wydziału „Sokoła“, który ów afisz podpisal. A więc czytamy, że w lasku nad Rabą odbyć się miał ów festyn, na „któren“ życzliwych się zaprasza. Z obfitego w błędy gramatyczne programu, wyjmujemy kilka punktów: „Polski jarmark z czasów Piasta, dostanie za szustkę tyle, co za koronę“. — „Polskie Panie wynagrodzą wiejskich dziewcząt, które będą w najładniejszych strojach krakowskich“.

Niechby wydział straży ogniowej w Gdowie zamiast szukać protekcyi Jaśnie Wielmożnych zaglądnął przedewszystkiem do gramatyki języka polskiego, a następnie zapamiętał sobie, że kto chce być „Sokołem“, ten przedewszystkiem powinien dzielnością i pracą, a nie protekcyą torować drogę myśli sokolej.

Nowy Sącz, 18 sierpnia. Lwowski teatr miłośników sceny, w przejeździe z Krynicy, wystąpił u nas z jednem przedstawieniem w piątek dnia 16 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali „Sokoła“. Odegrano komedyę w 3 aktach „Romantyczni“. Publiczność zapełniła obszerną salę, nagradzając znakomitych aktorów ciągłemi oklaskami.

Inżynier Edmund Libański w przejeździe do Tarnowa, wracając z Krynicy, wstąpił tu wczoraj i o godz. $8^1/_2$ wieczorem ukończył w zapełnionej publicznością sali „Sokoła“ swoje wykłady popularne p. t.: „Cuda nowoczesnej techniki“ pouczając zgromadzonych o obserwatoryach, olbrzymich dalekowidzach, mechanizmach kopuł astronomicznych, tajemniczych planetach i nowych gwiazdach itd.

Dziś obchodzono tu bardzo uroczyście urodziny cesarskie. Na wszystkich gmachach publicznych powiewają chorągwie o barwach czarno-żółtych, nawet na domu stowarzyszenia robotniczego „Siła“(?) i kaplicy w kolonii kolejowej.

Ślub. Wczoraj wieczorem odbył się w Barcicach pod Starym Sączem w kościele parafijalnym ślub panny Wiśniowskiej telegrafistki przy urzędzie pocztowym w Nowym Sączu, córki radcy apelacyjnego z p. Wodzińskim, koncepistą dyrekcyi skarbowej w Nowym Sączu. W uroczystości tej brali udział wszyscy urzędnicy nowo- i starosądeccy, a młodą parę pobłogosławił ks. proboszcz Wirmański.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 25 sierpnia b. r. zaprowadza się w miejscowości Królówka, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Wiśniczu koło Bochni, składnicę pocztową ze zwykym zakresem czynności. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Wiśniczu koło Bochni za pomocą tygodniowo siedmiorazowego posłańca pieszego.

Ofiary wypadku. Przy strzelaniu ostremi nabojami artyleryi polnej koło Zborowa i Brzeżan eksplodował w dniu 15 b. m. przypadkiem nabój i spowodował śmierć dwóch żołnierzy, oficera zaś lekko uszkodził.

Kalwarya Zebrzydowska, 18 sierpnia. Jako nowy przełożony klasztoru Kalwaryi z obowiązku mego urzędu, przesyłam sprawozdanie z odpustu Wniębowzięcia N. Maryi Panny, który to odpust ściągnął do Kalwaryi tysiące pątników. Liczniejsze bowiem, niż po inne lata, zebrały się z powodu jubileuszu tego roku drużyny pielgrzymów, z całej Galicyi, zwłaszcza zachodniej, Śląska austryackiego i pruskiego, Moraw, Orawy (Węgry). Kongresówki tak, iż opowiadano powszechnie, że i na koronacyi M. Boskiej w roku 1887, więcej ludzi nie było. W przybliżeniu można przypuścić, że było ludu koło 100 tysięcy. Obecność ks. Anatola Nowaka, biskupa sufragana krakowskiego, który wraz z ludem zebranym oddał hołd M. Boskiej, Królowej Polski przez to, że prowadził sam pochód ceremonii pogrzebu i Wniębowzięcia Maryi, nadto wygłosił na placu rajskiem podniosłe kazanie, podniosła urok kalwaryjskich uroczystości do najwyższego szczytu.

Z przykrością muszę w końcu zaznaczyć, że kolej państwowa mimo usilnych próśb moich, nie zniżyła ceny jazdy dla pątników od Sącza, Rzeszowa, Tarnowa i Krakowa, podczas, gdy tasama kolej państwowa dla cyrku amerykańskiego (żydowskiego) zniżyła cenę jazdy kolejowej niedawno do Krakowa — dalej pakowano pątników jak śledzie do wagonów z napisem: „40 Mann Militär oder 6 Pferde“, a brano pieniądze za klasę III całą, gdy tymczasem kolej północna, chociaż niemiecka, zniżyła cenę o połowę dla wszystkich pątników — dalej stacya kalwaryjska przy kasie obchodziła się z pątnikami szorstko i nie chciała przyjmować za bilety pieniędzy pruskich, o czem nieomieszkam w swoim czasie donieść do Wysokiego c. k. Ministeryum komunikacyi kolejowej. Proszę wszystkie Redakcye polskie o umieszczenie tej notatki w swoich czasopismach.

Ks. Stefan Podworski, kustosz w Kalwaryi.

Zamieszczając pismo czcigodnego ks. kustosza Podworskiego, od siebie, odnośnie do poprzedniej naszej korespondencyi z Kalwaryi Zebrzydowskiej, dodajemy, że byłoby do życzenia, aby wszystkie powołane do tego czynniki, tak z przełożeństwa klasztoru jak i miasta dołożyły starań, aby odpusty kalwaryjskie mogły mieć więcej europejski charakter. Piękną jest piecza czcigodnych Ojców o duszę pątnika, ale przydałaby się takasama dbałość o ich zdrowie, które — jak to w onegdajszym numerze wykazaliśmy — wiele pozostawia do życzenia.

Żółkiew, 11 sierpnia. Komitet restauracyi rz.-kat. kościoła parafialnego w Żółkwi podaje do wiadomości, że na restauracyę tego kościoła zebrał dotąd przeważnie w powiecie żółkiewskim 2384 koron 40 hal., ulokowanych w gal. Kasie oszczędności. Nadto rozporządzać będzie komitet kwotą 2000 koron, ofiarowaną ze szkatuły cesarskiej, kwotą 2000 koron, przyzwoloną przez Sejm krajowy, i kwotą 500 koron z procentami, pochodzącą z legatu ś. p. Jana Obertyńskiego, tak, że ogół funduszów, dotąd zapewnionych, wynosi 6884 koron 40 hal.

Jest to zbyt mało, aby już obecnie można rozpocząć najniezbędniejsze roboty około zamierzonych restauracyj, obliczonych na mniej więcej 60.000 koron. Zatem komitet odzywa się ponownie do wszystkich czujących cześć i miłość dla naszej przeszłości, by przyczynili się choćby najdrobniejszą ofiarą do utrzymania tego zabytku w stanie godnym jego znaczenia, bo kościół ten to nie własność parafii, ale całego narodu.

Prosimy w końcu wszystkich, do których w swoim czasie odnosiliśmy się o zbieranie składek w swoich kołach, by raczyli dotąd uzbierane pieniądze nadsełać na ręce komitetu, który je w kasie oszczędności oprocentuje.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie tej odezwy.

Z komitetu restauracyi rz.-kat. kościoła w Żółkwi.

Kraj. szkoła sukiennicza w Rakszawie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów do krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki, rozpoczynający się d. 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi, wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna, nadto uczniowie za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, otrzymują pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki na koszta utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

Uwaga: W r. 1899 utworzony został przy szkole sukienniczej oddział dla tkactwa mechanicznego i stosownie do tego rozszerzono program nauki. — Uczniowie, którzy ten oddział ukończą, znaleść mogą zatrudnienie w fabrykach sukna jako starsi robotnicy i majstrowie.

Spór czesko-polski. Ostatni numer „Głosu Ludu Śląskiego“ podaje program zjazdu dziennikarzy i przyjaciół Śląska. Zjazd odbędzie się w dniach 24 i 25 b. m. we Frysztacie, a program obejmuje następujące punkty:

W sobotę dnia 24 b. m.: 1) Przyjęcie gości i obiad. 2) Konferencya poufna w sali browaru o godzinie 3 po połdniu. 3) Wspólna wieczerza o godzinie 8 wieczorem.

W niedzielę dnia 25 b. m.: 1) O godz. 8 zrana śniadanie. 2) O godz. 9 zrana wyjazd do zagłębia karwińskiego. 3) O godz. 12 obiad we Frysztacie. 4) O godz. 1 po południu wycieczka do Marklowic. 5) O godz. 6 odjazd gości z dworca w Piotrowicach.

Liczba notaryuszów. W okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie (2,499.451 mieszkańców) z Izbami notaryalnemi w Krakowie i Tarnowie jest 76 notaryuszów (w Krakowie 4, w Tarnowie 2); w okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie (5,528.908 mieszkańców) z Izbami notaryalnemi we Lwowie, Przemyślu i Czerniowcach jest 152 notaryuszów (we Lwowie 7, w Przemyślu 2, a w Czerniowcach 3). Ogólna liczba systemizowanych notaryuszów w Austryi z początkiem r. 1901 wynosiła 1097 (mniej o 17, aniżeli w r. 1900.

Pomnik Pułaskiego w Krynicy. Dr Franciszek Kmietowicz, przewodniczący komitetu zajmującego się postawieniem pomnika Kazimierzowi Pułaskiemu w Krynicy, nadsyła nam sprawozdanie z funduszu na pomnik. Do dnia dzisiejszego dochód wynosił 2.435 koron 28 hal. Rozchód na roboty wstępne 1.435 koron 25 hal. Pozostała gotówka wynosi zatem 1.000 koron 03 hal.

Z kroniki kąpielowej. Ogólna liczba bawiących dotychczas w Krynicy kuracyuszów wynosi 3342 rodzin, osób 5213.

Kronika warszawska. (Ruchome kuchnie. — Rabunki na kolejach. — Żywcem spalona. — Nowy ogród warszawski. — Powrót arcybiskupa.)

Kuchnie ruchome warszawskie rozwijają coraz szerszą działalność. Z dniem 1 września baraki tanich kuchen na placu Witkowskiego, Kercellego i Mirowskim przechodzą pod administracyę kuchen ruchomych, które dowozić będą do baraków tych strawę gorącą po 3 kop. za porcyę. Stałe jadalnie urządzone będą przy ulicy Chmielnej w pobliżu warsztatów kolejowych, a także w okolicach ulic Nowowiejskiej, Mokotowskiej i Kaliksta. Wozami, które wkrótce zmienione będą wyłącznie na jednokonne, rozwożone będzie prócz zup także mięso gorące, które wydawać się będzie za dopłatą 2—3 kop. W dni postne będą rozwożone także zupy owocowe.

Napady na pociągi kolejowe i grabieże towarów niemal są na porządku dziennym.

Wczorajszej nocy na stacyi Warszawa służba spostrzegła w jednym z wagonów przybyłego pociągu towarowego kolei fabryczno-łódzkiej drzwi otwarte. W wagonie tym stwierdzono brak dwóch skrzyń ładownych wyrobami bawełnianemi, wagi około 4 pudów.

Na tejże stacyi towarowej Warszawa, po przyjściu z drogi pociągu towarowego w wagonie zagranicznym i ładowanym towarem tranzytowym, zauważono część rozbitej tylnej ściany. Po sprawdzeniu zawartości ładunku, znaleziono 6 skrzyń rozbitych.

Na stacyi Bendzin, odnogi ząbkowicko-katowickiej, w czasie postoju pociągu towarowego, przybyłego od strony Sosnowca, spostrzeżono u jednego z wagonów brak plomby i drzwi otwarte, a po sprawdzeniu z dowodami przekonano się o braku 12 pudów wełny.

Śledztwa w celu wykrycia sprawców powyższych grabieży zarządzone zostały.

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do domu pod l. 6 przy ulicy Książęcej, gdzie z jednego z mieszkań wydobywał się dym i swąd. Tam oczom ratujących przedstawił się okropny widok: na podłodze w kuchni leżała bezkształtna, dymiąca masa, w której poznano 70-letnią staruszkę Bruszewską, mieszkającą w tym domu. Wezwane pogotowie ratunkowe bezskutecznie jednak pracowało, Bruszewską bowiem do zmysłów nie przyprowadzono.

Czy przyczyną śmierci było uduszenie dymem, czy też poparzenie — ustalą szczegółowe oględziny lekarskie zwłok. Jak przypuszczać należy, staruszka udała się do kuchni, ażeby zapalić maszynkę, tu jednak nastąpił wybuch i zajęło się na niej ubranie, co też śmierć spowodowało.

W Warszawie powstać ma jeszcze jeden ogród publiczny. Część niezabudowana terytoryum szpitala Dzieciątka Jezus między ulicami Starynkiewicza, Żelazną, Koszykową i Nowogrodzką zamienioną zostanie na ogród. Ogród ten oddzieli właściwe terytoryum szpitalne od domu wychowawczego z instytutem położniczym i będzie oddany na użytek dzieci domu wychowawczego.

Arcybiskup ks. Wincenty Chościak-Popiel powrócił wczoraj do Warszawy z Grodziska, gdzie bawił na letniej kuracyi.

Z etyki dziennikarskiej. Przed kilku dniami najbardziej polakożerczy z dzienników rosyjskich, „Nowoje Wremia“ oceniając pierwszy tomik wydanych przez prof. Lutosławskiego „Wykładów jagiellońskich“, rzucił sie na niego z całą zawziętością za jego patryotyzm i przeciwstawiwszy go aż nazbyt głośnemu hr. Moszyńskiemu. wyraziło się, że „różnica między nim a hr. Moszyńskim polega na tem, iż hr. Moszyński przepowiada Rosyi pierwszorzędne stanowisko wśród Słowiańszczyzny i wielką światową przyszłość w razie przyjęcia katolicyzmu, zaś p. Lutosławski jest przekonany, że pierwsze miejsce na świecie zajmuje i będzie zajmowała Rzeczpospolita“. I to właśnie powoduje „N. Wremia“ do wypowiedzenia zdania, że „trzej lekarze krakowscy całkiem słusznie wypowiedzieli zdanie, że p. Lutosławski nie jest zdrów zupełnie“.

Nie jesteśmy zwolennikami filozofii p. Lutosławskiego, choć się na nią umiemy zapatrywać objektywnie, a wprost uznajemy gorący patryotyzm. Że jednak nie podoba się on dziennikowi rosyjskiemu, nie dziwi nas, bo to dziennik rosyjski, któremu wolno też było nie znać kilkunastu tomów innych pism p. Lutosławskiego i wskutek tego napisać, że on wprawdzie wspomina w „Wykładach jagiellońskich“ o „filozofii polskiej“, jednak ostatecznie jest tam mowa o wszystkiem innem, „ale na czem polega istota „filozofii polskiej“, brak dokładniejszych informacyj“.

Żeby wszakże znalazło się pismo polskie, któreby uznało za swoje argumenta rosyjskiego i polakożerczego dziennika, tego chyba za wiele. Uczyniła tak „Gazeta... Narodowa“, która napaści „Nowego Wremienia“ przedrukowała, nazywając je „doskonałą sylwetką“ prof. Lutosławskiego.

A przecież polskie pismo powinno wiedzieć bodaj z tytułów, co prof. Lutosławski napisał i choć z recenzyj innych dzienników, jak pojmuje tę swoją „polską filozofię“. A przecież polskie pismo powinno pamiętać, że co w ustach Moskala bywa tylko obelgą, na którą można nie zważać, w ustach Polaka staje się... czemś stokroć gorszem!

Generał-gubernatorowie wileńscy. Ze względu na zamierzone zniesienie posady generał gubernatora w stolicy Litwy, nie bez interesu jest krótkie zestawienie, jakie podaje „Kraj“ petersburski o dziejach tej instytucyi:

W ciągu stu siedmiu lat, od 30 października 1794 roku, kiedy w trzy miesiące po zdobyciu Wilna, władza naczelna nad prowincyami litewskiemi powierzoną została ks. Repninowi, do dnia 21 czerwca 1901 r., kiedy po śmierci gen.-gubernatora Trockiego, przelano na ministra spraw wewnętrznych władzę wyjątkową nad trzema guberniami — prowincye litewskie, zwane dziś Krajem północno-zachodnim, miały dwudziestu dwóch zwierzchnich naczelników, stojących ponad wszystkiemi administracyjnemi władzami. W pierwszych latach panowania cesarza Aleksandra I rozpołowioną została ogromna gubernia litewska i, po zwinięciu urzędu zwierzchnich naczelników, mianowany został dla gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, wyposażony atrybucyami zwierzchniego naczelnika, generał-gubernator w osobie gen. Rimskiego-Korsakowa. Początek generał-gubernatorstwa wileńskiego — w ścisłem rozumieniu słowa — przypada przeto właściwie na październik 1806 r.

Najwyższy urząd administracyjny pełnili z Wilna, najpierw na obszarze wszystkich litewskich dzielnic, a następnie w obrębie trzech guberni: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej:

Ks. Mikołaj W. Repnin (1794—1798), gen. Borgo P. de Lassy (1798—1799), gen. I. F. Gorisz (1799), gen. Michał II. Goleniszczew-Kutuzow (1799 do 1801), gen. L. L. Bennigsen (1801—1806), gen. Aleksander M. Rimskij-Korsakow (1806—1809), gen. M. I. Goleniszew-Kutuzow (powtórnie) 1809 do 1812), gen. Al. M. Rimskij-Korsakow (powtórnie) (1812—1830), gen. Maciej Chrapowicki (1830 1831), gen. ks. Mikołaj A. Dołgorukow (1831 do 1840), gen. Teodor I. Mirkowicz (1840—1850), gen. El. G. Bibikow (1850—1855), gen. Włodzimierz I. Nazimow (1855—1863), gen. Michał M. Murawiew (1863—1865), gen. Konst. P. von Kaufmann (1865—1866), gen. Ed. F. Baranow (1866 do 1868), gen. Aleks. L. Potapow (1868—1874), gen. Piotr P. Albedinsklj (1874—1880), gen. Edward Iw. Totlehen 1880—1884), gen. Iw. S. Kochanow (1884—1893), gen. Piotr Was. Orżewskij (1893—1897), gen. W. M. Trockij (1897—1901).

Wakowało gen.-gubernatorstwo wileńskie tylko cztery razy: pierwszy raz po Dołgorukowie przez pół miesiąca, drugi raz po Mirkowiczu również przez pół miesiąca, trzeci raz po Totlebenie od 19 lipca do 6 września 1884 r., czwarty raz po Orżewskim przeszło przez ośm miesięcy, od 31 marca do 6 grudnia 1897.

U polskiego Edisona. Pod takim tytułem umieściła „Neue Freie Presse“ artykuł, w którym opisuje obszernie pracownię Szczepanika w Wiedniu. Pomiędzy innemi przedmiotami jest tam także mowa o pancerzu z tkaniny jedwabnej, chroniącym przed kulą rewolwerową lub pchnięciem sztyletu. Według doniesienia z innego źródła wiedeńskiego, Szczepanik posłał przed 4 tygodniami cesarzowi Wilhelmowi dwa pancerze, jeden stalowy, drugi z jedwabiu. W arsenale wytrzymywał pancerz z płyty stalowej grubości 1 mm kule manlicherowskie na 200 kroków. Kula przebijała wprawdzie pancerz, ale była zdeformowaną i nieszkodliwą. Przeciw kulom rewolwerowym i pchnięciom sztyletu wystarcza pancerz jedwabny. Wojskowość oświadczyła, że pancerz musi już na odległość 50 kroków chronić przed kulami malincherowskiemi, aby można go w wojsku zastosować. Pancerz na piersi waży 2 klg.

Za znęcanie się nad żołnierzami skazany został w Dreznie porucznik Brennsdorf na 9 miesięcy fortecy. Katował on niemiłosiernie całą kompanię.

Proces przeciwko polskim gimnazyastom rozpocznie się d. 9 września przed toruńskim sądem ziemiańskim. Przewodniczyć będzie dyrektor sądu poseł Grassmann. Rzecz ciekawa, powiada „Gazeta Toruńska, że w toku śledztwa przeciw gimnazyastom polskim wymieniono sędziemu śledczemu Tech-

---

wanie sił rozpłodowych, pobudzających w takt harmonijny jego własną wewnętrzną żywotność — i naodwrót, jego istota i wyobraźnia użyczać będzie tym zjawiskom swego ognia i swej energii. Będzie on kroczył po drodze ciągłego udoskonalania się przez ustawiczny wysiłek przewyższenia siebie samego.

Budowę, zmierzającą ku harmonizacyi i wyzwoleniu człowieka, zakończył d'Annuntio harmonizacyą twórcy. Dla południowca, dzieło rozstrojenia wnętrza człowieka, rozprzęgniętego własnemi sprzecznościami, nie zdolnego ostać się wobec naporu odmętów życia i sił losu, nie mogła dokonać się inaczej, jak przez sztukę. Jedynie „l'arte liberatrice“ mogła w jego pojęciu pokonać nędze, niepokoje i cierpienia współczesnej duszy i doprowadzić ją do jednolitości. To też tworzenie jest u niego jednoznaczne z działaniem.

Kiedy przed kilku laty ubiegał się o krzesło w parlamencie, to do wyborców swoich przemawiał w sali, ozdobionej tablicami z wypisanemi tytułami jego dzieł. Może było w tem trochę pozy, ale nieco i szczerego przekonania. W jego pojęciu dzieło sztuki jest czynem — przynajmniej surogatem czynu.

Stanęliśmy przed Nietzscheańskim ideałem kultury. Czyż to „sorpassare sé medesimo“ nie brzmi jak echo innych słów: „sich selbst überwinden“?... Tylko że człowiek i artysta-twórca nie pokrywają się wzajemnie — i germański mędrzec, w którego żyłach krew polska płynęła, byłby się rozśmiał z pogardą nad takiem wyzwoleniem i tryumfem — on, który swoją tęsknotą obejmował człowieka całego...

(Dok. nast.)

nau'owi nazwiska gimnazyastów, którzy należeli do tajnego niemieckiego kółka, a wśród wymienionych był także — abituryent Grassmann, syn dyrektora sądu.

Bankructwa w Niemczech. Jeden z dyrektorów akcyjnego Towarzystwa „Trebertrocknung“ w Kassel. Gerhard Terlinden, który uciekł do Ameryki, przybył w pierwszych dniach lipca do Nowego Jorku, mając w kieszeni 100.000 marek w papierach wartościowych. Kapitał ten ulokował w jednym z banków nowojorskich. Tymczasem „Frankfurter Zeitung“ otrzymała telegram z doniesieniem, że Terlindena uwięziła policya w Milwaukee. Terlinden przyyznał się, że w Niemczech puścił w obieg za półtora miliona marek fałszywych akcyj.

Wyścigi francuskich cyklistów. W wyścigach cyklistów na przestrzeni Paryż-Brest i z powrotem przybył do mety w paryskim welodromie pierwszy cyklista Garin dnia 18 b. m. o godzinie 9 minut 4 przed południem. Przebiegł 1200 kilometrów w 52 godzinach 11 minutach, ostatni zaś kilomentr w 2 minutach i 10 sekundach. Drugim był Riviere, trzecim Aucouturier, czwartym Frederick.

Zamach na ministra. W gmachu ministerstwa sprawiedliwości w Paryżu uwięziono na kurytarzu przybyłą z Cherbourga kobietę, która trzymała rewolwer w ręku. Kobietę ową, która oświadczyła, że miała zamiar zabić ministra sprawiedliwości Monisa, oddano pod obserwacyę lekarzy celem zbadania jej stanu umysłowego.

Była cesarzowa francuska Eugenia, przebywająca obecnie na zamku Farnborough, zachorowała pośród groźnych objawów. Ks. Wiktor otrzymawszy o tem wiapomość, wyjechał zaraz do Anglii. Choroba cesarzowej, która liczy już 75 lat życia, przejmuje troską bonapartystów.

Podziękowanie. Dnia 7 b. m. odbył się w Krynicy festyn na korzyść Towarzystwa naszego, mającego za główny cel wspieranie okaleczałych towarzyszy i pozostałych po zmarłych uczestnikach powstania wdów i sierot.

Przezacne nasze niewiasty polskie przodowały w urządzeniu tego festynu z współudziałem grona osób życzliwych naszemu Towarzystwu i jego celom. — Czysty dochód z tego festynu wynosi 462 kor. 12 hal. Za tak pomyślny rezultat Waszych zabiegów przyjmcie Szanowne Panie i zacni Panowie najgorętsze nasze podziękowanie, ze szczerem staropolskiem „Bóg zapłać!“

Wiceprezes: *Ignacy Kinel.* Za sekretarza: *B. Szwarc.*

Z kalendarza. We wtorek 20 sierpnia: Bernarda op. i Samuela pror.; we środę 21 sierpnia: Joanny Franciszki Fremiot; we czwartek 22 sierpnia: Symforyana m. i Tymoteusza.

Wschód słońca dnia 18 sierpnia o godzinie 4 min. 37, zachód o godzinie 6 minut 52; długość dnia godzin 14 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 sierpnia pogodnie — termometr doszedł od 17·4 do 23·8 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 19 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 748·0 mm, termometru 18·2 C.

Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W teatrze ludowym** w sobotę i w niedzielę bawiono się wybornie. Widownię teatru — w ujeżdżalni obok Kapucynów — zaległy tłumy publiczności i z niezwykłem zajęciem wysłuchały „romantyczno-czarodziejskiej“ krotochwili J. N. Kamińskiego p. t. „Twardowski na Krzemionkach“. Jest to rzecz wcale zajmująca nawet dla widzów wybredniejszych, których na przedstawieniu było sporo, cóż dopiero mówić o zainteresowaniu tych, co siedzieli na miejscach 10- i 20-centowych... U tych panował entuzyazm wprost, gdy szablisko giermka Czeremere zawisło w powietrzu, gdy przez czarodziejstwo Twardowskiego parobczakom kraknski „poderwało“ do góry.

„Twardowskiego“ wystawiono nader starannie, pomyślano o równem obrobieniu scen zbiorowych i śpiewów, które wypadły doskonale. Szczególnie ładnie śpiewała kilka pieśni p. Duninówna, młodziutka osoba, kilka dopiero razy stąpająca po deskach scenicznych, grająca rolę Wiślany. Drugą fantastyczną rolę królowej rzeki Skawiny, grała wybornie p. Jadwiga Czechowska, która jest ulubienicą publiczności teatru ludowego.

Z ról męskich na pierwszy plan wysunął się p. Rembowski, jako Czeremere, aktor-amator, który ujawnia i werwę i inteligencyę we wszystkiem, co powie, i humor. Przekomiczną rolę gospodarza Heczepecze ku ogromnej uciesze widzów grał p. Strzelecki.

Inne role odegrane były bardzo poprawnie, wystawa była nader staranną, wszystkiego przyjemnie się słuchało z wyjątkiem ...orkiestry 13 p. p., w której wzięli udział sami najmłodsi adepci (sami „gemeinerzy“, tylko dyrygent był feldweblem) niebardzo wprawni, stąd i dysonanse były częste. — Ale zamykało się oczy — przepraszam... uszy na te drobiazgi, bo całość bawiła i rozweselała. „Twardowski“ z pewnością jeszcze kilka przedstawień wypełni.

Wesołe zaszło wczoraj intermezzo. Po drugim akcie przyszedł do teatru znany artysta, p. Kamiński, a grono studencików urządziło sobie kawał i poczęło krzyczeć „autor! autor!“ („Twardowskiego“ napisał J. N. Kamiński). — Za studentami bardzo wielu widzów, szczególnie z ostatnich rzędów, poczęło krzyczeć „autor! autor!“ P. Kamiński nie zaambarasował się wcale.

W niedzielę po południu powtórzono „Ulicznika paryskiego“ i „Awanturę przy ulicy Floryańskiej“.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie zakonów francuskich uczynił rząd ostatni krok ustawodawczy, ogłosiwszy w sobotę dekret Rady stanu, formułujący zasady, które mają być przestrzegane przy stosowaniu przepisów wykonawczych do ustawy o kongregacyach. Stronnictwo klerykalne upatruje w tym dekrecie obostrzenie ustawy o kongregacyach i twierdzi, że w ten sposób uniemożliwiono klasztorom staranie się o autoryzacyę państwową, kler bowiem zakonny nie może poddać się jurysdykcyi biskupów bez naruszenia praw papieża, któremu ta jurysdykcya przysługuje. Teraz więc klasztory nagle przypomniały sobie zapomniane prawa papieża, a „Liberte“ twierdzi nawet, że prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau chce wywołać konflikt pomiędzy Watykanem a francuskim episkopatem, w dalszym zaś ciągu schyzmę kościelną. Zdaniem „Liberte“ biskupi francuscy nie poprą gallikanizmu republikańskiego rządu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 19 sierpnia. Portyer gmachu głównej poczty, nazwiskiem Fiołek, w ten sposób nadużywał swej władzy urzędowej, że zabierając od łatwowiernych a leniwych nadawców, którym się nie chciało czekać przy okienkach nadawczych, aż kolej na nich przyjdzie — listy pieniężne, przekazy pocztowe i t. d., w wielu wypadkach listy takie i pieniądze chował do własnej kieszeni. Manipulował tak czas dłuższy pono, aż wreszcie wydała się robota oszukańcza i winny został uwięziony.

Lwów, 19 sierpnia. Belferzy w tutejszych chajderach urządzili strejk. Pobierali oni od „mełamedich“, t. j. dyrektorów chajderów, po 10 złr. miesięcznie, a nadto napiwki, opłacane dla nich przez rodziców ich uczniów. Obecnie mełamedzi przywłaszczyli sobie owe napiwki i dlatego belferzy wstrzymali się od dalszej pracy.

Lwów, 19 sierpnia. W tutejszej szkole kadeckiej odbyła się wczoraj, jako w dzień urodzin cesarskich, uroczystość mianowania wychowanków szkoły zastępcami oficerów. O godzinie 11 przed południem, po mustrze popisowej, odczytano 28 wychowankom nominacyę, poczem przemówił do nich generał Steinetzer. Nowomianowani zastępcy oficerów złożyli przysięgę na poszarpany sztandar 30 (lwowskiego) pułku piechoty.

Lwowska szkoła kadecka ukończyła trzeci rok istnienia, obecnie liczyła 165 wychowanków.

Prezesem rady nadzorczej Banku hipotecznego, w miejsce ś. p. Siemieńskiego, zostać ma hr. Adam Gołuchowski, a członkiem rady nadzorczej Mieczysław Borkowski.

Z ruchu wyborczego.

Lwów, 19 sierpnia. Wczoraj odbyło się tutaj w sali hotelu „Victoria“ bardzo liczne zgromadzenie wyborców ze wszystkich sfer miasta. Uchwalono wybrać obszerny komitet celem przeprowadzenia wyborów.

Jarosław, 19 sierpnia. W piątek odbyło się tutaj zgromadzenie wyborców, zwołane przez przez księcia Jerzego Czartoryskiego. Z 250 wyborców stawiło się tylko 30. Zagaił zgromadzenie pos. Jahl, poczem ks. J. Czartoryski zdawał sprawę ze swych czynności poselskich. Zgromadzeni uchwalili popierać kandydaturę ks. Czartoryskiego i wybrali komitet z 20-stu, celem popierania tej kandydatury.

Zwolenników Roberta Ceny, ustawieni przy drzwiach, policyanci miejscy nie wpuścili do sali.

Nowy Targ, 19 sierpnia. Zgromadzenie wyborców w Poroninie i Harklowej, odbyte wczoraj, uchwaliło kandydaturę p. Rekuckiego.

Wiedeń, 19 sierpnia. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza nominacyę 84 wychowanków wojskowej Akademii terezyańskiej na poruczników, w tem 6 do obrony krajowej, dalej zaś 32 wychowanków Akademii technicznej (oddział artyleryi) i 23 (oddział inżynieryi).

Oprócz tego cesarz mianował: w piechocie 572 uczniów szkół kadeckich zastępcami oficerów i 14 kadetami; w strzelcach zast. of. 73, kad. 2; w kawaleryi zast. of. 48, kad. 3; w artyleryi wałowej zast. of. 29; w artyleryi polowej zast. of. 85, kad. 2; w pionierach zast. of. 27; w pułku telegraficzno-kolejowym zast. of. 6; w oddziałach sanitarnych zast. of. 2; w pociągach zast. of. 15.

W obronie krajowej mianowanych zostało: w piechocie zast. of. 68, kadetami zaś 23; w kawaleryi zast. of. 7, a kadetami 13.

Praga, 19 sierpnia. „Narodna Politik“ występuje ostro przeciw zamianowaniu niemieckiego biskupa w osobie prałata Frinda. Pismo to pisze, że podobny krok urzeczywistnia marzenia Niemców, którzy chcą podziału Czech. — Przez nominacyę biskupa niemieckiego rozdział Niemców i Czechów na polu religii jest prawie dokonany i jest tylko kwestyą czasu.

Berno, 19 sierpnia. Fabrykanci wódek uchwalili solidarnie z dniem 1 września podwyższyć cenę wszystkich gatunków wódek i likierów.

Berno, 19 sierpnia. Jedna z hrabianek Chotekównych zaręczyła się z ks. Stanisławem Radziwiłłem.

Wielki Warażdyn, 19 sierpnia. Urzędnik Towarzystwa asekuracyjnego „Foncière“, Moriz Feld, który zdefraudowawszy 40.000 złr. uciekł stąd, powrócił tu, został poznany i aresztowany.

Rzym, 19 sierpnia. Z powodu uroczystości św. Joachima przyjmował wczoraj papież kardynałów, prałatów, urzędników dworskich, przedstawicieli katolickich stowarzyszeń i t. d., składających mu życzenia.

Papież cieszy się jaknajlepszem zdrowiem i z wieloma obecnymi rozmawiał w sprawach, tyczących się Kościoła.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Ponieważ od dni dwunastu nie zaszedł nowy wypadek dżumy, przeto rada sanitarna zniosła obowiązujące dotąd przepisy o wizytach lekarskich i desynfekcyi statków stąd odpływających.

Londyn, 19 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą, że robotnicy w fabrykach stali w Quesney w Pensylwanii, a nadto w Ilinois i w Milwaukee postanowili przyłączyć się do strejku. Wkładki jednak na strejkujących płyną powoli.

Nowy Jork, 19 sierpnia. W Sharon (Stan Pensylwania) utworzył się nowy kartel właścicieli fabryk lanej stali z kapitałem 15 milionów dolarów; prezydentem obrano Daniela Egana.

Londyn, 19 sierpnia. Parlament angielski zamknięty został mową tronową, w której zaznaczono, że niezachwianie trwa dalej dobry stosunek do wszystkich państw i mocarstw. Wyraża dalej mowa zadowolenie, że na podstawie ogólnego porozumienia, do którego przyłączyły się także Chiny, załatwiono sprawę odszkodowania chińskiego i gwarancyi jego zapłaty. Jest również mowa o wojskach walczących w południowej Afryce, oraz wzmianka, że wskutek rozległości terenu walki, przeciągnęły się wojskowe operacye. Wreszcie wyraża mowa tronowa obu Izbom parlamentu angielskiego podziękowanie za uchwalone w roku bieżącym wydatki na cele wojska i marynarki.

Londyn, 19 sierpnia. „Sun“ donosi, że w dniach najbliższych nastąpi nie już rozstrzygająca bitwa pomiędzy wojskami lorda Kitchenera i oddziałami Boerów pod dowództwem Bothy, lecz raczej ogólna kapitulacya Boerów. Rząd angielski tak silnie jest przekonany, iż wojna faktycznie jest ukończona, że gubernator Milner zabrał ze sobą wypracowane w najdrobniejszych szczegółach przez Chamberlaina, a przez gabinet zaaprobowane plany co do przyszłej administracyi ziem anektowanych.

Bukareszt, 19 sierpnia. Z powodu doniesień o wzmożeniu się propagandy macedońskiego komitetu rewolucyjnego w Sofii, minister spraw wewnętrznych wydał polecenie prefektom miast w okręgu naddunajskim, aby rozwinęli jak największą czujność i mieli baczne oko na żywioł bułgarski.

Medyolan, 19 sierpnia. W „Credito Italiano“ niejaki Antonio Sichavenoli popełnił wielką defraudacyę na 1,400.000 lirów, które na rachunek instytutu w innych bankach inkasował. Znaczną część tych pieniędzy znaleziono u jego kochanki i jej siostry, które miały zamiar właśnie uciec do Wiednia.

Rozruchy w Ottynii.

Ottynia, 19 sierpnia. Komisya sanitarna w Ottynii chciała wybić zarażoną nierogaciznę, aby nie dopuścić do rozwleczenia zarazy. Wybuchły z tego powodu rozruchy. Członków komisyi pobito. Aresztowano mnóstwo osób. Więzienie w sądzie gdzie ekscedentów umieszczono, oblężone przez tłumy ludu. — Wojsko piesze i konne ze Stanisławowa nadeszło.

† Dr Józef Kaicl.

Sobieslaw (miasteczko w powiecie Tabor w Czechach), 19 sierpnia. Dziś rano o godzinie 11 zmarł tutaj głośny czeski polityk i były minister skarbu, dr Józef Kaicl. Chory utracił przytomność wczoraj o godzinie 8 wieczorem i już jej od tej chwili nie odzyskał. Ciało jego przewiezione zostanie do Karlina, przedmieścia Pragi, gdzie we środę rano odbędzie się pogrzeb.

Śmierć dra Kaicla, w chwili kiedy się ważą doniosłe interesa narodu czeskiego i państwa całego z niemi, może bardzo odbić się na biegu wewnętrznych spraw austryackich. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby strata dra Kaicla, choć nadzwyczaj dotkliwa i wielka dla narodu czeskiego, była dlań niepowetowaną klęską, którąby tem samem przegraną oznaczała, czeski naród bowiem zbyt dobrze ma zestawione szeregi swoich obrońców, aby ubytek z nich choćby znakomitego męża stanu tworzyć miało niezastąpioną lukę, dającą przystęp nieprzyjacielowi. Dr Kaicl jednak był tak wybitnym politykiem i tak wybitną indywidualnością, że czegokolwiek się tknął, pozostawiał na niem piętno swoje. Niejedna więc praca obecnie odmiennym torem może pójdzie, niż gdyby dr Kaicl około niej współdziałał.

Był to bowiem człowiek o nadzwyczajnej inteligencyi i wykształceniu, polityk, który przy całym swoim spokoju odznaczał się wielkim uporem i wielką dozą egoizmu narodowego. — Jako ekonomista, a był wśród uczonych tego zakresu osobistością niepośledniej miary, dr Kaicl był często zbyt daleko idącym teoretykiem, z którego zasadami bardzo często zgodzić się niepodobna.

I tak na stanowisku austryackiego ministra skarbu starał się przeprowadzić zasadę — naturalnie, o ile ona Czechom nie szkodziła — że pierwszym obowiązkiem dzierżącego ten portfel jest interes skarbu dosłownie wzięty, to jest kwestya jego zysku, jego pieniężnych wpływów, tak, jakby to była osoba, biorąca udział w walce o byt i dążąca na równi z poszczególnymi obywatelami do zbogacenia. — Z tego stanowiska wychodząc n. p., dr Kaicl był zdania, że wszelkie inne cywilizacyjne, ekonomiczne i społeczne zadania kolei państwowych ustąpić muszą bezwzględnie wobec jedynego, jego zdaniem, ich obowiązku: przysporzenia państwu jaknajwiększego dochodu.

Dr Kaicl nie był jeszcze wcale starym człowiekiem, liczył bowiem lat dopiero 47. Urodzony w r. 1854 w Voliniu w Czechach, kończył studya w Pradze, gdzie uzyskawszy w r. 1876 stopień doktora praw, uzupełniał swoją wiedzę następnie za granicą, zwłaszcza w Sztrasburgu u Schmollera i Knappa.

Powróciwszy do kraju, rozwinął żywą działalność naukowo-literacką, został przytem urzędnikiem Wydziału krajowego, a w r. 1879 habilitował się na uniwersytecie praskim dla ekonomii społecznej, nadzwyczajnym zaś profesorem tego przedmiotu na uniwersytecie i na Politechnice został w r. 1883.

Po raz pierwszy wszedł do Rady państwa już w r. 1885, wybrany z miasta Czasławia, lecz już w r. 1888 złożył mandat. — Były to czasy najgorętszej walki o władzę pomiędzy Staro a Młodoczechami, a dr Kaicl trzymał się w niej na uboczu. W r. 1890 wybrano go ponownie z praskiej Izby handlowej, a wreszcie w r. 1891, kiedy Staroczesi dali za wygraną, wyszedł ze ściślejszego wyboru w Karlinia.

W Radzie państwa przyłączył się do Młodoczechów i wśród nich bardzo rychło jako najwytrawniejszy naukowo a najspokojniejszy począł się wysuwać na czoło jako przyszły mąż stanu z ramienia stronnictwa. Zwłaszcza od chwili objęcia rządów przez hr. Badeniego we wrześniu 1895 rola dra Kaicla stawała się coraz wybitniejszą. Młodoczesi byli wtedy jeszcze w gwałtownej opozycyi do rządu ale nad złotym mostem do zgody pracował dr Kaicl. Sławne były przedrwiwywania pism niemieckich z umizgów okazałego męża stanu do szczupłego i jakby z umysłu w źle skrojone kraciaste ubranie obleczonego dra Kaicla.

Zgoda jednak stanęła, dr Kaicl później nawet wszedł do gabinetu, który jednakże wyleciał w powietrze, wysadzony przez swoją własną bombę...

Od tej chwili rola polityczna dra Kaicla nie przestała być wprawdzie ciągle wybitną, choć stała się mniej głośną. Wątłe ciało jednak widocznie uległo zbyt wielkiej pracy, a choroba, o której przebiegu dotychczas nic nie było wiadomo, pozbawiła reprezentacyę narodu czeskiego jednej z prawdziwych jej gwiazd.

Skazanie żołnierza.

Wiedeń, 19 sierpnia, „Wiener Sonn- u. Montags-Zeitung“ donosi z Pilzna: „Szeregowiec Hrniewicz (zapewne Hryniewicz, Przyp. Red.) został przez sąd wojskowy skazany na 18 miesięcy ciężkiego więzienia za to, że podczas strzelania do tarczy dał ze swojego karabinu strzał ostrym nabojem w kierunku dowodzącego porucznika. Wprawdzie obwiniony zaprzeczał temu, ale sąd nabrał przekonania, że Hryniewicz w złym zamiarze strzelił w kierunku swojego przełożonego.

Waldersee o ewentualnej wojnie francusko-niemieckiej.

Paryż, 19 sierpnia. Dziennik „L'Echo de Paris“ ogłasza rozmowę jednego ze swych współpracowników z hr. Walderseem, który przed dziennikarzem francuskim oświadczył, iż uważa ruch Bokserów za stłumiony, tak, że jego zdaniem mocarstwa nie będą potrzebowały podejmować nowej ekspedycyi i chwalił dzielność żołnierzy francuskich w Chinach.

Na zapytanie, czy cesarz Wilhelm przyjedzie do Paryża hr. Waldersee odpowiedział: „Ach gdyby to było możebnem“, a na pytanie, co sądzi o ewentualnej wojnie francusko-niemieckiej, odparł: „Nie wierzę, aby taka wojna była możebną“.

Sprawy chińskie.

Frankfurt, 19 sierpnia Do „Frankfurter Ztg“ donoszą z Pekinu: W prowincyi Siangfu panuje głód straszliwy. Mięso ludzkie bywa sprzedawane za cenę 15 halerzy za funt.

Zmarła już olbrzymia liczba ludzi skutkiem głodu.

Bruksela, 19 sierpnia. Belgijscy misyonarze donoszą o nowych ruchach bokserskich w Mongolii w prowincyi Szansi. Panujący tam głód ma sprzyjać bardzo rozruchom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kwestya mleka dla niemowląt z punktu teoryi grużliczej Kocha.

Równocześnie w dwóch miejscach w Anglii odbyły się kongresy, a każdy z nich był poświęcony rozwiązaniu pytania: „jak należy zwalczać dostające się do organizmu mikroby grużlicze i wywołane przez nie w organizmie skutki t. j. suchoty ?“

Na obu powyższych kongresach dano pierwszeństwo sławnemu badaczowi i bakteryologowi, tajnemu radcy prof. Kochowi z Berlina, tak, że się wydawało, jakoby to były kongresy Kocha ze współudziałem innych sławnych i głośnych badaczy i klinicystów, wobec czego obecni przeciwnicy teoryi Kocha musieli przyznać, że nie są nawet godni rozwiązać rzemieni obówia mistrza.

Nigdy i nigdzie żadne imię, ani żadna teorya jeszcze nie święciła takiego tryumfu i nie uzyskała takiej ogromnej aprobaty jak tym razem w Londynie.

Zanim przystąpimy do omówienia właściwego naszego tutaj zamierzonego tematu, musimy parę słów poświęcić samej teoryi Kocha, jak ją obecnie należy właściwie pojmować, w zastosowaniu tuberkuliny do zwalczania grużlicy i do innych przez Kocha głoszonych przepisów hygieny przy suchotach i zimnicy.

Do usunięcia grużlicy uważa Koch za najodpowiedniejsze, prócz szczepienia chorych surowicą przeciwgrużliczą, także stosowanie się do pewnych przepisów hygieny w zakresie mieszkań i pielęgnacyi ciała, jakoteż osobne sanatorya dla suchotników. Oprócz więc leczenia organicznego bardzo ważne znaczenie mają: hygiena ciała, usuwanie ludzi nietylko skłonnych, ale także zdrowych z przepełnianych mieszkań w zakażonych domach, ochrona przed plwociną i umieszczenia ludzi już chorych w takich zakładaah i miejscowościach, gdzie wszystkie przepisy hygieniczne dają się przeprowadzić.

Co do zwalczania zimnicy, to Koch na kongresie wypowiedział stanowcze swoje zapatrywanie, że wysuszanie moczarów i zamiana ich na uprawne i żyzne obszary są niepotrzebnym i nienagradzającym się wydatkiem kultury. Wielkie dawki chininy, której cena powinna być obniżona powstrzymają zimnicę.

Dla Kocha przeto jest tylko ważnym bacillus zimniczy, a moczary, na których chorzy mieszkają i gdzie dostają pierwszych dreszczy, nie mają żadnego znaczenia.

W podobny sposób wypowiada swoje zapatrywanie także na grużlicę u bydła i zdolność przenoszenia się jej na ludzi. Przyczyną grużlicy u bydła jest inny bacillus, a u ludzi inny uorganizowany mikrob, a więc dwie odrębne choroby z bydła na człowieka, a zwłaszcza na niemowlęta nieprzenośne, a dyspozycya tych ostatnich dla chorób jest zupełnie odrębnej natury, jak to klinicznie udowodniono.

Nie mamy ani chęci ani ochoty z badaczem i bakteryologiem Kochem polemizować, my, jako praktycy, nie czujemy się być powołani do narzucania czegoś lepszego mistrzowi znakomitych odkryć i wzniosłych teoryj. My stajemy tylko na bezstronnym, ale dla młodszej generacyi i dla zdrowia potomstwa bardzo ważnym punkcie — mianowicie, musimy postawić jedno pytanie:

„Czy będziemy odtąd w myśl teoryi Kocha, jako pożywienia dla dzieci i niemowląt, które nie mogą być z różnych powodów karmione przez własne matki, używać mleka od chorych krów t. j. takich, które cierpią na perlicę i grużlicę ?“

„Czy będziemy osłabionym lub też i zdrowym niemowlętom w celu wzmocnienia organizmu podawać mleko zakażone przez mikroby powodujące grużlicę u bydła ?“

Każdy rozsądnie myślący, idący z postępem hygieny lekarz i chemik, a nawet każdy laik, a w pierwszej linii sama matka, na każdy sposób wstrzyma się od podawania mleka od chorych krów, nietylko wprost ze względu na liczne prątki grużlicze, ale także ze względu na inne materye chorobotwórcze w takim mleku się znajdujące, które na wrażliwy organizm niemowlęcia bardzo szkodliwie działają. — My będziemy tak jak przedtem zawsze postępowaliśmy w licznych przypadkach, w których mleko pochodziło od krów grużliczych lub podejrzanych o perlicę, uciekać się do zabezpieczenia i używać dla tych celów od dawien dawna w użyciu będącej **mączki mlecznej Nestlego,** ponieważ takowa, wypróbowana oddawna przez lekarzy i klinicystów — jest mlecznym surogatem spreparowanym z wyjałowionego mleka alpejskiego i mąki pszennej pod wielkim ciśnieniem atmosferycznem, który zatem wskutek systematycznej kondensacyi zupełnie jest wolny od zarazków, odpowiada wszystkim wymogom najnowszej hygieny tak, że my wcale nie uważamy za potrzebne — wzniosłych bakteryologicznych teoryj prof. Kocha w praktyce na naszych dzieciach stosować, tembardziej, że tysiące przykładów wykazało jak zakażone mleko na odżywienie niemowlęcia ujemnie działa, czego przy używaniu mączki Nestlego nigdy nie spotykamy.

1909 *Medicus.*

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	100	—
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	531	—
„ Bankverein	445	—
„ Laenderbanku	402	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	89	—
„ „ Elbethal	480	—
„ „ Nordbahn	5797	—
„ „ Staatsbahn	636	—
„ „ Alpine	418	—
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	253	25

Berlin, 19 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	98	—
Akcye austryackie kredytowe	201	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 19 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	42	—
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	82
Żyto (na jesień)	7	07
Kukurudza	5	56
Owies (na jesień)	6	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 19 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		Korony — żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	75	92	75
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	60
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	535	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	70	99	40
4²/₁₀% „ „ srebrna	98	65	99	35

L. 3600 pr. 1921

Obwieszczenie.

Wedle reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 17go lipca 1901 roku L. 2898 F. M. przechodzi przewidziany w art. 55 statutów bankowych obowiązek wymiany pieniędzy z dniem 1 września 1901 r. na Bank austryacko-węgierski w Wiedniu oraz tegoż filie.

Filie te istnieją w Galicyi: we Lwowie, Krakowie, Jaśle, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie.

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu poleciło wobec tego c. k. głównej kasie krajowej we Lwowie, filialnej kasie krajowej w Krakowie i głównym Urzędom podatkowym w Jaśle, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie, aby z końcem sierpnia 1901 r. zaprzestały uskuteczniać wymianę pieniędzy i zgłaszających się o tę wymianę interesentów bez wyjątku do filii Banku austro-węgierskiego w ich siedzibie się znajdującej odsyłały.

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.
Lwów, dnia 6 sierpnia 1901 r.
Korytowski m. p.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.